

**„Rosyjski oficer przyznał, że Katyń to ich
wina”**

Irena Jackiewicz

Poznańskie Archiwum Historii Mówionej

Irena Jackiewicz (Rodziny katyńskie, Poznań)

– Transkrypcja wywiadu przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu: "Historia Mówiona". Rozmawiał Piotr Bojarski.

[Rozmowa dotyczy podporucznika Adama Tomasza Machcińskiego, ojca Ireny Jackiewicz, przed wojną właściciela firmy przewozowej "Wima" z ul. Długiej 3 w Poznaniu, zamordowanego wiosną 1940 r. w Katyniu.]

Piotr Bojarski: Pani Ireno, proszę opowiedzieć najpierw o sobie. Kiedy się pani urodziła, gdzie to było, kim byli pani rodzice.

Irena Jackiewicz: Urodziłam się w Poznaniu, w `34 roku. Ojciec był zawodowym wojskowym, mama wtenczas nie pracowała. Mieszkaliśmy na majątku w Błażejewie koło Gostynia, w powiecie dolskim. Tam żeśmy przebywali z 3-4 lata, potem ojciec z mamą przenieśli się do Poznania, mieszkaliśmy na Jackowskiego 23. Ojciec przeszedł do rezerwy i założył firmę przewozową. W `39 roku został powołany do wojska ze stanu spoczynku. Mama żegnała go sama, nie chciała nas budzić, bo przyjechali po niego bardzo wcześnie. No i tyle pamiętam ojca. [śmieje się] (01:35)

PB: Czyli nie miała pani okazji pożegnać się z tatą? Obudziła się pani i ojca już nie było?

IJ: Nie. Mama po prostu nie chciała nas stresować, bo ojciec jechał na ćwiczenia tylko. Miał wrócić. Nie było mowy o żadnej wojnie. Mama była przekonana, że jeszcze z ojcem się zobaczy.

PB: To był sierpień `39 roku, czy wcześniej?

IJ: Chyba wcześniej. Chyba wcześniej, bo z sierpnia mam kartkę, gdzie ojciec pisze, że wyjdzie po nas, bo myśmy chcieli jechać do Baranowicz, do ojca, i że pozostaje we wojsku. Tak że mama tu wszystko zlikwidowała, meble zawiozła do dziadków, którzy mieszkali w Starołęce, w firmie Roman May, którą dziadek dostał dożywotnio i mógł tam mieszkać. A wszystkie pozostałe rzeczy, które mama zabrała ze sobą i tak poginęły.

PB: Proszę powiedzieć, kiedy pani tata został ponownie zmobilizowany, w jakim był stopniu i jaka to była jednostka?

IJ: Został zmobilizowany w tym samym stopniu, jak przedtem, czyli jako podporucznik, w 57 pułku.

PB: W 57 pułku piechoty, tak? Czy pani wie co się działo z tatą w tych dniach września, dopóki nie weszli Rosjanie? Mieliście jakieś informacje?

IJ: Ojciec pisał do mamy listy, mam list który pisał z niewoli. Tam jest wojskowy numer poczty. Pisał że mu jest dobrze itd., no i to ostatni list, który się szczęśliwie uchował, bo inne mama zniszczyła, ponieważ się bała.

PB: A pamięta pani datę tego listu? Kiedy to było?

IJ: Tak, jest tam.

PB: To kiedy to było?

IJ: Oj... [zastanawia się]

PB: Jeszcze w `39 roku?

IJ: Tak, tak, tak...

PB: A czy wie pani w jakich okolicznościach Rosjanie złapali ojca?

IJ: Nie. Ale oni byli na szkoleniu, więc chyba całą jednostkę zabrali.. Bo ojciec jechał na ćwiczenia wojskowe. **(04:05)**

PB: Czyli tak naprawdę pierwszą informacją co się z ojcem dzieje od momentu wybuchu wojny, był ten list, tak? Bo pani wspomniała, że ojciec napisał z niewoli już ten list.

IJ: Tak.

PB: Ponieważ to jest w tym momencie istotne kiedy dokładnie to było, to sprawdźmy tę datę proszę.

IJ: [pani Irena sięga po list i czyta go] ..zdrów i cały, na razie niczego mi nie potrzeba, martwię się jedynie tem, co wy z dziećmi robicie. Jeżeli ci tam kiepsko, to poproś Ignacego o pomoc. Do mnie możesz pisać jedynie jeden list w miesiącu. Adres, bądź dobrej myśli, niedługo się zobaczymy. [płacze] Całuję was i pozdrawiam. I to wszystko.

PB: [daje instrukcje co do sposobu prezentacji listu, a następnie ponawia pytanie] Kiedy ojciec napisał ten list i co w nim było?

IJ: Więc ojciec napisał ten list 24 września `39 roku. Pisał, że jest mu dobrze, że niczego mu nie potrzeba, że jeżeli by coś mama potrzebowała, to ma się zwrócić do Ignacego, czyli brata ojca, i że może jeden list w miesiącu napisać, podał adres poczty polowej, martwił się o dzieci, czyli o nas, miał nadzieję że się rychło zobaczymy. **(06:44)**

List przyszedł do moich dziadków, na Starołąkę, do firmy Romana Maya, gdzie żeśmy przebywali, jak ojca już nie było.

PB: Czy mama powiedziała wtedy pani i bratu gdzie jest tata, czy..

IJ: [wchodzi w słowo] Nie, nic nie mówiła.

PB: Dlaczego zachowała to..

IJ: Po prostu, ten list się szczęśliwie uchował, a resztę mama spaliła, bo się bała, a ten jeden szczęśliwie jakoś..

PB: To jedyny list od ojca?

IJ: Jedyny, który się uchował.

PB: Czyli wiedziała pani mama, że ojciec jest w niewoli?

IJ: Tak, wiedziała, że jest w niewoli w Rosji.

PB: Potem długo nie było nic o ojcu słycać?

IJ: Nie, potem nic żeśmy już takiego nie dostali.

PB: Czy rodzina próbowała się jakoś dowiadywać?

IJ: To już dopiero po wojnie, w czasie wojny nic.

PB: Jeżeli wolno zapytać, w jaki sposób pani mama dowiedziała się, co tak naprawdę się stało z ojcem, z naszymi jeńcami wojennymi?

IJ: To też była taka pantoflowa informacja. Np mojej babci siostra mieszkała w Warszawie, i tam podobno było w gazetach nazwisko ojca. Ale w to nikt nie wierzył. Tak że dopiero bardzo, bardzo długo po wojnie. Pomimo, że pisała do Czerwonego Krzyża, to wciąż było – Nie ma, nie ma wiadomości.

PB: To mama pisała do Czerwonego Krzyża?

IJ: Tak.

PB: Czyli wiedziała, że na listach wydrukowanych w prasie niemieckiej się ojciec pojawił, ale nie wierzyła w to, tak?

IJ: Nie wierzyła, i nie widziała tego, to były informacje z drugiej ręki.

PB: Wszyscy żyliście nadzieją, że ojciec jednak wróci?

IJ: Tak. Do samego końca. **(09:03)**

PB: A kiedy przyszła ta smutna pewność, że tata nie żyje?

IJ: To też taka drogą pantoflową.

PB: A kiedy to było? To już było po wojnie?

IJ: Po wojnie.

PB: Pamięta pani mniej więcej kiedy to mogło być? Lata 40-te czy znacznie później?

IJ: Nie, to gdzieś `45.

PB: [zwraca się do męża pani Ireny] Może pan coś żonie podpowiedzieć. [cięcie]

IJ: W `45 roku, jak weszli Rosjanie, mieszkaliśmy na ul. Pstrowskiego na Starołęce. Naprzeciwko był sztab rosyjski, i Rosjanie chodzili na takie kontrole tu i tam, czy jacyś Niemcy się nie ukrywają. I taki oficer rozmawiał z mamą, i mama przyznała, że ma list od męża z Baranowicz, że dostał się do niewoli, a on powiedział: - No Katyń to myśmy zrobili.

Ale zaznaczyła, że nie wolno nikomu tego mówić. Powiedziała to mnie, nawet nie wiem czy bratu też, ale „biada jakbyś komuś cokolwiek powiedziała”.

PB: Ale czy wtedy było to jednoznaczne z wiadomością, że tata nie żyje? Czy tak to mama odebrała?

IJ: Tak.

PB: No ale ciągle nie było takiej pewności papierowej, żadnych dokumentów.

IJ: Żadnych.

PB: Czy mama próbowała jakąś oficjalną drogą uzyskać takie potwierdzenie, że tata nie żyje? Czy to wtedy było niebezpieczne?

IJ: Niebezpieczne, dlatego, że ojciec był oficerem, a mama jednak miała nas dwójkę i musiała pracować. A w dawnych czasach, to było też nieprzychylnie. Tak że mama też musiała po wojnie zmieniać pracę i miała trudności. **(11:18)**

PB: Ile pani wiedziała o losach taty zaraz po wojnie? Mama w końcu powiedziała, czy nie?

IJ: No nie bardzo, bo nie było wolno mówić. Ojciec zginął na wojnie i na tym koniec.

PB: Bez szczegółów, tak?

IJ: Bez szczegółów.

PB: Czyli wiedziała pani, że tata zginął, a nie wiedziała pani jak.

IJ: Nie, to w ogóle, mama też nie wiedziała w jaki sposób. To żeśmy się dopiero później dowiedzieli.

PB: A w szkole? Jak pani chodziła do szkoły, to nie spotkała się pani z takimi informacjami o Katyniu, albo nie słyszała pani jakichś pogłosek?

IJ: Nie, nie... Z kolei mój syn, jak chodził do szkoły podstawowej, w pierwszej czy drugiej klasie, i chyba na lekcji historii zapytał wychowawczynie:

- Dlaczego nic się nie mówi o Katyniu?

No i ona nam kazała zostać do końca na wywiadówce, no i się zapytała:

- Co u Państwa się mówi na temat Katynia?

No i ja jej powiedziałam, że ojciec zginął, czyli syna dziadek, no i na tym był koniec.

(12:36)

PB: A czy w latach swojej młodości i bezpośrednio potem, odczuwała pani z tego powodu jakieś kłopoty, czy trudności? Czy jakieś dziwne zachowania władz wobec siebie? Czy pani mama czuła się np. w jakiś sposób szykanowana?

IJ: Mama tak.

PB: W jaki sposób?

IJ: No trudno było jej z pracą. Musiała często zmieniać pracę, bo już tam gdzieś coś donosili, a byli jednak niektórzy przychylni, którzy potrafili to powiedzieć, więc mama wtedy szybko zmieniała pracę.

PB: A gdzie mama pracowała?

IJ: [wzdycha szukając w pamięci] W Fabryce Sprzętu Rolniczego, gdzieś w jakiejś wulkanizacji...

PB: W Poznaniu, czy gdzie to było?

IJ: W Poznaniu.

PB: Zmieniała pracę?

IJ: Zmieniała pracę. W PKS-ie też pracowała.

PB: Czy to ziemiańskie pochodzenie też było jakoś mamie wytykane?

IJ: W ogóle o tym się nie mówiło, że ojciec ziemianin.

PB: Ukrywało się pochodzenie, tak?

IJ: Tak.

PB: A czy mama, a może już potem pani, wpadłyście na jakiś pomysł upamiętnienia ojca? Jeszcze wtedy, za komuny?

IJ: Zawsze byłam bardzo zdziwiona, że jak wszyscy mówili, że ktoś tam gdzieś zginął itd., to ja mówiłam, a Ci co TAM zginęli, to nawet grobu nie mają. Bardzo długo mnie to bolało.

PB: A proszę powiedzieć, bo czasy się jednak zaczęły zmieniać i już za pierwszej Solidarności w latach 80-81, zaczęto mówić o Katyniu, była nawet wystawa na dworcu. Czy pani wtedy – będąc już dorosłą kobietą, czy zetknęła się pani z jakąś oficjalną informacją co tam się stało? **(14:36)**

IJ: Nie, nie zetknęłam się. Ale starałam się, żeby mama należała do ZBOWiD-u, żeby miała jakąś ulgę, ale też ją nie bardzo chcieli przyjąć. Wreszcie poszłam z mamą do ZBOWiD-u, i pokazałam im ten list ojca, jako dowód, że był wojskowym. Byli zaskoczeni i list przyjęli milczeniem. W ogóle nie było dyskusji. I po jakimś czasie mama została do ZBOWiD-u przyjęta.

PB: Który to mógł być rok? Lata 80-te?

IJ: Nie, nie, później. Osiemdziesiąt, osiemdziesiąt jeden, coś takiego było.

PB: Jak sądzę pani się interesowała Katyniem na własną rękę, czytała pani jakieś opracowania, jakieś książki?

IJ: Tak, nawet miałam książkę, co znajoma pokątnie dostała.

PB: A w jakieś inicjatywy zmierzające do upamiętnienia tej sprawy się pani angażowała wtedy? Myślę tu o jakichś sprawach z pomnikiem.

IJ: Nie, nie, bo nas tutaj nie było.

PB: A gdzie pani była?

IJ: Myśmy pracowali we Wolsztynie. Tutaj bardzo rzadko, dlatego mówię, że dużo rzeczy mnie ominęło. I pierwszy mój wyjazd do Katynia, to wtedy kiedy był ten wypadek.

PB: To jeszcze powiedzmy, jak przebiegała pani droga zawodowa, życiowa, jak pani już była dorosła. Jak to wyglądało?

IJ: No co? No pracowałam w Instytucie Ochrony Roślin, dość długo tam pracowałam, przedtem syna wychowywałam. A potem żeśmy przejęli ośrodek, jak mąż pracował w Usługowej Spółdzielni Inwalidów. To jak się dyrektor dowiedział, to powiedział, że nie będziemy leniuchować, tylko dał nam właśnie ten ośrodek i tam żeśmy pracowali przeszło 20 lat.

PB: W Wolsztynie to było?

IJ: Tak, Karpicko konkretnie to było koło Wolsztyna. **(17:00)**

PB: I kiedy pani wróciła do Poznania?

IJ: [zastanawia się] 2002 lub 2003 (rok).

PB: Mąż podpowiada 2004 (rok).

IJ: Do Poznania z Karpicka wróciliśmy już na stałe w 2004 roku.

PB: Pomnik katyński już wtedy stał. Czy Pani była na jego odsłonięciu?

IJ: Nie, on już wcześniej był odsłonięty.

PB: Zagląda tam pani? Przy jakichś obchodach, czy okazji?

IJ: Tak.

PB: Gdy pani tam już jest pod tym pomnikiem, czuje pani taką łączność z ojcem?

IJ: Wie pan.. czułam jeszcze większą łączność jak tam nie dokładali tego wszystkiego. A teraz tam już są i ci co w Smoleńsku i to już nie jest to samo. I ten pomnik, to już jest i Sybiru i Katynia. A samego Katynia nie ma.

PB: Pani pojechała do Rosji, prawda? Do Katynia.

IJ: Tak.

PB: Kiedy to było?

IJ: W 2010 roku.

PB: Proszę trochę o tym opowiedzieć. Jak to wyglądało? Dlaczego? Kto panią zaprosił?

IJ: Państwo organizowało specjalny pociąg, załapałam się, było miejsce, i pojechałam. Mąż się obawiał, że jadę sama, a ja mówię, że dobra, jadę, muszę. [uśmiecha się]

PB: Tu w Poznaniu pani wsiadała, tak?

IJ: Tak. W Poznaniu. Jechałam z koleżankami, z panią Krysią Lewandowską i Teresą Szmagier. Jechałyśmy do Warszawy, a z Warszawy już tym specjalnym pociągiem do Smoleńska. W każdym razie pamiętam taki przykry widok, jak ten pan Przewoźny żegnał nas i mówił, że jutro się zobaczymy, a oni już nie dolecieli.. [mówi łamiącym się głosem] (19:42)

PB: Pamięta pani taką scenę, tak?

IJ: Tak.

PB: I na miejscu przeżyła Pani tę informację o katastrofie, tak?

IJ: W ogóle jak tam zajechaliśmy, to każdy do swojego szedł. I ja po raz pierwszy byłam, więc szukałam, gdzie ten ojciec może leżeć. No i znalazłam. Potem wróciłam do reszty i czekaliśmy, czekaliśmy, a tu jeszcze nie ma, jeszcze nie ma. Potem jest taka notatka, że samolot z prezydentem miał wypadek. Potem, że prezydent ranny. I w końcu, że nie żyje. A w ogóle jeszcze nie chciałam wierzyć w to i zadzwoniłam do syna, do Poznania. Powiedział, że był wypadek i 80 osób zginęło. A ja na to, żeby sobie ze mnie nie żartował, jaki wypadek? Ale ktoś inny też dostał telefon, i mówi – Tak, ma pani rację. A ogół nie chciał wierzyć w ogóle, że coś takiego miało miejsce. No i potem oficjalnie była msza, a po mszy kazali nam szybko wracać do autokarów, na obiad, i z obiadu szybko z powrotem na pociąg. Tak że bardzo szybko wracaliśmy z powrotem.

PB: Czyli ta tragedia trochę zdominowała pani wrażenia, tak? Bo pani była pierwszy raz wtedy w Katyniu?

IJ: Pierwszy raz. Wie pan, ja właściwie była myślą przy ojcu.

PB: Cały czas, mimo wszystko, tak?

IJ: Tak. (21:27)

PB: A proszę jeszcze opowiedzieć jak pani znalazła tabliczkę taty na tej ścianie, przecież to morze nazwisk tam jest.

IJ: Tak, no sama chodziłam, chodziłam, bo tam są tabliczki ustawione alfabetycznie, więc jakoś szczęśliwie znalazłam. Z tym, że ojca nazwisko jest jako Machczyński, bo to jest z rosyjskiego. Ale wiedziałam wszystko no i znalazłam. Zrobiłam sobie zdjęcie, a nawet tam był taki redaktor, który pomógł mi zrobić dokładne zdjęcie. I wywiad z panią. Ale już niestety nie było...

PB: Czyli jak brzmi ta tabliczka?

IJ: Porucznik Adam Tomasz Machciński.

PB: I data śmierci tam jest konkretna, czy to jest kwiecień po prostu?

IJ: 1940 rok.

PB: Wiem, że tam ludzie wtykają kwiaty.

IJ: Tak, ja też włożyłam kwiaty, pod spodem znicz zapaliłam, no i wróciłam z powrotem do naszej grupy, no i tak żeśmy czekali.

PB: A jak pani była w tym lesie katyńskim, o czym pani wtedy myślała? Przypominała sobie pani tego tatę, czy..?

IJ: [mówi z niejakim trudem] Że nareszcie jestem. [wyraźnie wzruszona, chwila przerwy] I całe moje myśli to były... więcej przy ojcu. Jak z tych dołów ich wykopywali.. bo tam robili jakieś ekshumacje. (23:57)

PB: A pani jest członkiem Stowarzyszenia Katyń?

IJ: Tak.

PB: Od kiedy?

IJ: Już dawno..

PB: Od początku pewnie?

IJ: Tak.

PB: Czy jakieś funkcje pani tam pełniła?

IJ: Nie.

PB: A dlaczego się pani zapisała?

IJ: Ze względu na pamięć ojca.

PB: Czy miała pani jakiś udział w jakichś przedsięwzięciach, czy przy jakichś pomnikach, czy przy oficjalnych uroczystościach? Czy zdarzyło się kiedyś, że pani była wśród organizatorów?

IJ: Nie. Nawet nadanie ojca na kapitana, to niestety dostałam pocztą.

PB: Kiedy to było? W 2009? Proszę powiedzieć kto nadał ojcu ten stopień.

IJ: Lech Kaczyński był wówczas prezydentem.

PB: To proszę jeszcze raz to powiedzieć pełnym zdaniem.

IJ: [trzymając w ręku dokument nadania stopnia] W 2009 roku, 21 lipca, dostałam decyzję nadaną przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, że mianuje ojca z porucznika na kapitana.

PB: Pośmiertny awans.

IJ: Pośmiertny awans Wojska Polskiego. **(25:54)**

PB: Co warto jeszcze powiedzieć o czym nie powiedzieliśmy? Może jest coś w rodzinie jakiś ciekawy przekaz dotyczący jeszcze tej historii pani ojca. Może coś o czym nie rozmawialiśmy, a co warto wspomnieć? Jakies szykany ze strony władzy komunistycznej albo może coś się jeszcze wydarzyło ważnego, ciekawego w tej historii?

IJ: [zastanawia się chwilę] Nie chyba..

PB: Czy syn też był w Katyniu?

IJ: Był. Rok po tym wypadku, w 2011 roku. I mąż też był. To był też taki organizowany wyjazd, i udało mi się na zebraniu zapisać męża i syna.

PB: Jak to przeżył?

IJ: No przypuszczam, że swoje też przeżył. [mówi ze śmiechem]

PB: Rozmawialiście potem państwo? Pani z synem rozmawiała trochę o tym?

IJ: Tak, no myśmy w ogóle o tym rozmawiali. Nie bardzo wierzył, że może jechać. No ale pojechaliśmy. No więc jak drugi raz jak byłam w Katyniu, to już inaczej to przeżyłam. Ale pierwszy raz, to była dla mnie tragedia.

PB: A ten drugi raz to właśnie z mężem i ze synem?

IJ: Tak. Rok później. Byliśmy zobaczyć, gdzie się ten samolot rozbił. To były same bagna. I w tej brzozie był jeszcze kawałek skrzydła. Tak że to było duże przeżycie. [zamyśla się] I te wszystkie krzaki, ta brzoza złamana, to wszystko zwiedzaliśmy właśnie za drugim razem. **(28:09)**

PB: Co by pani powiedziała dzisiaj tym młodym ludziom, którzy nie do końca się interesują historią, wiadomo, że żyją takim codziennym życiem bardziej. Czy należy się interesować tą przeszłością?

IJ: Należy się interesować, żeby wiedzieć, jakie ludzie mieli problemy ze swoim życiem, nie było tak jak teraz. Były trudności czy w wychowaniu, czy w ogóle w życiu samym.

PB: A czy z pamiątek po tacie jeszcze coś zostało poza tym listem? I poza tymi zdjęciami, które tutaj widzimy na ścianach?

IJ: Nie. To była okupacja, moja mama bała się cokolwiek... [trzymać] Była też powstańcem Wielkopolskim, i wszystkie dokumenty popaliła. A po wojnie z nimi miałyby dużo lepiej. Ale miała nas na wychowaniu i bała się trzymać takie dokumenty.

PB: To chyba zasadniczo nagraliśmy to co chcieliśmy, jeśli chodzi o pani opowieść, ale chcielibyśmy nagrać, pokazać kilka zdjęć, czyli ojca w mundurze, rodziców... [CIĘCIE]

Proszę pokazywać i opowiadać co jest na zdjęciu. [IJ sięga po materiały na stole]

[następuje prezentacja przed kamerą kolejnych materiałów]

IJ: [pokazuje pierwsze zdjęcie] `27 rok, to jest grupowe zdjęcie, 57 pułk piechoty. To drugie podobne. [prezentuje i wskazuje postać ojca w środku oddziału] **(31:01)**

PB: Czyli tata też był powstańcem Wielkopolskim?

IJ: Nie tylko mama.

PB: A to ciekawe i rzadkie w sumie. I w jaki sposób brała udział w powstaniu?

IJ: Prowadziła w biurze przy...jak on się nazywał? [próbuję sobie przypomnieć nazwisko dowódcy]

PB: Ale przy sztabie powstania mama gdzieś pracowała?

IJ: Tak. Tutaj na Alejach.

PB: A rozumiem, tam był budynek dowództwa generalnego. Tam był Dowbór Muśnicki, Taczak...

IJ: Tak, tam pracowała.. A tu mam zdjęcia jeszcze inne ojca.

PB: Pokażmy je. [następuje prezentacja kolejnych dokumentów] **(32:27)**

IJ: O, tu mam przepustkę, gdzie my wracamy... z Lwowa, o! [pokazuje mały druczek]

PB: [czyta] Komitet dla Uchodźców Wielkopolskich i Pomorskich. A jaka to data? Październik `39. [czyta] „Stwierdza się, że Machcińska Stefania, z dwojga dziećmi została zarejestrowana w Komitecie Uchodźców z Wielkopolski i Pomorza”

IJ: [pokazuje inny druczek] A tutaj mam właśnie też, ta firma ojca.

PB: [czyta] „Wima”, Koncesjonowany Przewóz Towarów. Poznań, ul. Długa 3, siedziba, tak?

IJ: Tak. Możliwe. Ja już nie pamiętam. [mówi ze śmiechem]

[następuje prezentacja pozostałych zdjęć i dokumentów]

[głos z offu, męża?] - Jak dziadek otrzymał szlachectwo.

IJ: No a tutaj mam nasz bilet na transport, jak żeśmy wyjeżdżali. Co mama nadała wszystko na transport. **(34:00)**

A tu mam wyciąg aktu małżeństwa rodziców.

PB: Czyli pani z mamą i z bratem przeżyła okupację gdzie?

IJ: Do Polski wróciliśmy w `40 roku. Mieszkaliśmy na Romana Maya, babcia też tam mieszkała ale w innym miejscu. Bo z willi babci Niemcy nas wyrzucili. I dostaliśmy inne mieszkania. A to też dzięki wujkowi, który był lekarzem, a którego Niemcy potrzebowali i to tak wszystko razem było.

[koniec relacji, następuje prezentacja zdjęć przed kamerą] (35:21)

(39:12)

IJ: [prezentuje monetę pamiątkową] Monetę tę otrzymaliśmy w pociągu, jadąc do Katynia z prezydentem Lechem Kaczyńskim, 10 kwietnia 2010 roku. To jest pamiątka, którą twardo przechowuję i trzymam jako swoją relikwię. [kończy wyraźnie wzruszona] Bo tu jest Katyń. Moneta jest dwuzłotowa, i jest taką pamiątką, która daje mi dużo do myślenia.

PB: Dziękuję.

[prezentowana jest kolejna partia materiału przed kamerą]

Koniec materiału, długość nagrania - 41 min.